

Katarzyna Buczek

MIĘDZY EGZAMINEM A WIDOWISKIEM Uczniowskie popisy publiczne na przykładzie Gimnazjum/Liceum Wołyńskiego

Egzaminy prywatne wszystkich czterech klas i trzech dwuletnich kursów bardzo były ciężkie i odbywały się [...] bez żadnych nakazanych przygotowań, bez żadnych przerw pomiędzy sobą, ale jednym ciągiem [...]. Publiczny zaś przy zakończeniu roku szkolnego egzamin był niejako marszem ceremonialnym.¹

Tak egzaminy wewnętrzne i publiczne wspominał absolwent Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu, tłumacz Molière’a Franciszek Kowalski.

Szkoła w Krzemieńcu istniała od początku XVIII wieku. Najpierw było to kolegium jezuickie, a następnie od 1773 szkoła wydziałowa Komisji Edukacji Narodowej. Pracy nie przerwała nawet po trzecim rozbiore, jednak sławę zyskała dopiero, gdy w 1805 została przekształcona w Gimnazjum.² Jej program i organizację opracowali Hugo Kołłątaj i Tadeusz Czacki. Naukę podzielono na dwa poziomy, poziom pierwszy – „ćwiczenia pamięci” – obejmował cztery roczne klasy, w których uczono języka polskiego, łacińskiego, rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego, nauki moralnej, arytmetyki, geografii i religii. Poziom wyższy – „ćwiczenia refleksji” – obejmował trzy dwuletnie kursy: kurs pierwszy – geometria teoretyczna i praktyczna, trygonometria, historia i geografia; kurs drugi – fizyka, prawo natury i polityczne; kurs trzeci – chemia, historia naturalna, literatura łacińska i polska.³ Oprócz tego uczniowie mogli wybierać przedmioty fakultatywne

¹ F. Kowalski, *Wspomnienia*, Kijów–Warszawa 1912, s 131–132.

² Na przełomie 1818/1819 zostało podniesione do rangi Liceum. Szerzej o Gimnazjum i Liceum Wołyńskim zob. M. Rolle, *Ateny Wołyńskie. Szkic z dziejów oświaty w Polsce*, Kijów 2007; *Krzemieńiec Ateny Juliusza Słowackiego*, red. S. Makowski, Warszawa 2004; A. Szmyt, *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805–1833*, Olsztyn 2009; „*Ateny wołyńskie*” – między historią a współczesnością. „*Wołyński Afiny*” – miżistorieju i súčasnistiu, red. A. Szmyt, H. Stroński, Olsztyn–Krzemieńiec 2015.

³ *Wzór i porządek nauk, które na lekcjach publicznych w Gimnazjum Wołyńskim od 1 października 1805 do ostatnich dni lipca 1806 dawane będą*, [Krzemieńiec 1805].

– matematykę wyższą, mechanikę teoretyczną, język grecki i angielski, a także z „talentów przyjemnych” rysunki, taniec, jazdę konną, muzykę instrumentalną i wokalną. Od 1807 działały, powiązane z Gimnazjum/Liceum, Szkoła Mechaników i Szkoła Geometrów Skarbowych.⁴ Ze wszystkich przedmiotów wykładanych w klasach, na kursach i w szkołach, a także z „talentów” odbywały się egzaminy publiczne – popisy.

Historia szkolnych publicznych wystąpień uczniów sięga XVI wieku. Jan Sturm – luteranin w prowadzonej przez siebie od 1537 szkole w Strasburgu nakazał uczniom publiczne odgrywanie komedii Plauta i Terencjusza, ale też inscenizowanie rozpraw sądowych i wygłaszanie mów na rozmaite tematy. Na te prezentacje przychodzili nie tylko koledzy, rodzice, ale też mieszkańcy i goście Strasburga, co z jednej strony popularyzowało szkołę Sturma, z drugiej dawało uczniom możliwość osvajania się z publicznymi wystąpieniami. Również zakonnicy Towarzystwa Jezusowego – jezuici – którym na Soborze Trydenckim powierzono zorganizowanie katolickiego szkolnictwa będącego odpowiedzią na szybko rozwijające się i cieszące popularnością placówki protestanckie, chętnie wykorzystywali publiczne egzaminy.

Opracowane przez generała jezuitów Claudia Aquavivę i wydane po raz pierwszy w 1591 (ostateczna redakcja 1599) *Ratio atque institutio studiorum Societatis Jesu*, regulujące działanie szkół, zawierało także punkty dotyczące publicznych popisów. Uznano, że wystąpienia „wygłaszane publicznie przynoszą wielki pożytek”⁵, ale trzeba się do nich dobrze przygotować. To jednak wymagało zaangażowania nauczyciela, który, gdy uczniowie opracują wystąpienia, „starannie wygładzi te wypowiedzi, ale nigdy niech nie pisze ich w całości”. Nauczyciel miał także pilnować, by nie było to „tylko ćwiczenie pamięci uczniów, ale także rozwijanie ich inteligencji”.⁶ Jeśli mieli publicznie deklamować wiersze, trzeba „zwrócić uwagę, by uczniowie zachowali umiar w posługiwaniu się głosem, gestem i w całym sposobie mówienia”.⁷ W *Ratio studiorum* widać, jak ważne dla jezuitów było wyrabianie w młodzieży świadomości własnej prezencji, nie tylko tego co mówią – treści, ale też jak mówią – formy i to nie tylko językowej. Świadomość głosu, gestu, mimiki, tego jak się jest postrzeganym przez odbiorców była jedną z kompetencji kształtowanych w publicznych popisach retorycznych.

Już w I wieku naszej ery na te zagadnienia zwrócił uwagę Marek Fabiusz Kwintylian. W programie kształcenia retorycznego przewidywał lekcje u aktora, który miał

⁴ Monografia tych szkół w przygotowaniu.

⁵ *Ratio atque institutio studiorum SJ czyli Ustawa szkolna Towarzystwa Jezusowego (1599)*, przekł. ks. J. Ozóg, wstęp i oprac. K. Bartnicka, T. Bieńkowski, Warszawa 2000, s. 87.

⁶ Ibidem, s. 87–88.

⁷ Ibidem, s. 88.

nauczyć chłopca jakim tonem należy przedstawiać rzeczy, kiedy coś opowiadamy, z jaką powagą zabierać głos doradczy, z jakim podnieceniem wybuchać ma nasz gniew, a jaki ton głosu ma odpowiadać uczuciu litości.

Aktor miał też uświadomić przyszłemu retorowi, jak ważne jest panowanie nad ciałem i mimiką podczas publicznych występów:

Trzeba też tutaj zwracać uczniowi uwagę na to, żeby twarz w czasie przemawiania trzymała zwróconą na wprost, żeby nie wykrzywił warg, nie otwierał za bardzo ust i nie napinał ich obwodu, by głowy nie zadzierał do góry, nie spuszczał oczu w dół, nie wykrzywił szyi, chyląc głowę w tę czy ową stronę. Nie mówię już o czole, które również popełnia błędy, i to pod wielu względami: widziałem takich, którzy za każdym natężeniem głosu podnosili brwi do góry, inni je ściągali w dół, inni jeszcze trzymali je nawet nierówno, podnosząc jedną w górę, drugą zaś prawie przysłaniając oko.

Jednak podczas nauki należy uważać, by uczeń nie popadał w przesadę i manierę.

Nie chodzi tu bowiem o to, żeby chłopiec, którego przysposabiamy na mówcę uczył się czy to głos swój zmieniać na cienki głosik kobiecy, czy też trząść się jak staruszek. Nie potrzebuje on także odgrywać roli pijanego, ani wczuwać się w rolę unizonego niewolnika, ani też umieć naśladować uczucia kochanka, charakter skąpca czy tchórza. [...] musi się on trzymać w tym wszystkim jak najdalej od formy scenicznej i nie przesadzać ani w mimice, ani w ruchach rąk, ani w sposobie stawiania kroków. Bo jeżeli w ogóle obowiązuje mówcę w tych rzeczach jakaś sztuka, to przede wszystkim ta, żeby się nie wydawać sztucznym!⁸

Do tej rzymskiej tradycji retorycznej nawiązywali jezuici.

Nie tylko popisy retoryczne w szkołach Towarzystwa Jezusowego zawierały elementy widowiskowe. Podczas niektórych posiedzeń akademii filozofów i teologów – zgromadzeń studentów wyróżniających się wiedzą i pobożnością – wygłaszano „prelekcje z udziałem rektora, wystrojem sali i przy udziale zaproszonych gości”.⁹ Uroczyste posiedzenia akademii swoim przebiegiem nawiązywały do scholastycznych dysput, jednak odbywać się miały „cum aliquo apparatusu”¹⁰ – chodziło tu zapewne o odświętny, okazały wystrój sali, którą miał przygotować woźny.¹¹ Widowiskowość publicznych egzaminów, prelekcji i ćwiczeń zaspokajać miała bez reszty potrzeby uczniów w tym zakresie, gdyż w *Ratio studiorum* wyraźnie zapisano: „uczniowie niech nie chodzą na publiczne widowiska, komeddie i przedstawienia oraz na egzekucje skazańców, chyba że są to heretycy”.¹² Jak

⁸ M. F. Kwintilian, *Kształcenie mówcy*, Warszawa 2002, s. 154–155.

⁹ *Ratio atque institutio studiorum SJ...*, op. cit., s. 121.

¹⁰ *Ratio atque institutio studiorum Societatis Jesu*, Paris 1850, s. 132.

¹¹ *Ratio atque institutio studiorum SJ...*, op. cit., s. 111. Szerzej o zagadnieniach popisów w szkołach jezuickich zob. K. Puchowski, *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Gdańsk 2007.

¹² *Ratio atque institutio studiorum SJ...*, op. cit., s. 113.

widać, także ojcowie jezuici u schyłku XVI wieku utożsamiali egzekucje z widowiskiem.

W Rzeczypospolitej XVII i pierwszej połowy XVIII wieku większość szkół dla młodzieży głównie szlacheckiej prowadzili jezuici. Drugim pod względem ilości placówek edukacyjnych był Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych, czyli pijarzy. Tak jak w szkołach jezuickich, tu również istotne były kończące rok szkolny publiczne popisy uczniów. W *Ordynacjach wizytacji apostolskiej dla polskiej prowincji szkół pobożnych*, w części „O szkołach”, w rozdziale „O metodzie nauczania dla wszystkich nauczycieli gramatyki i profesorów klas wyższych” w punkcie 63. zawarto wszystko to, „co się tyczy egzaminów publicznych i popisów dorocznych”. Pijarzy zdecydowanie dokładniej niż jezuici opisali przygotowania uczniów i nauczycieli przed wystąpieniem:

Światli i rozumni nauczyciele powinni ułożyć po dwanaście lub dwadzieścia do trzydziestu pytań z odpowiedziami [...]. Pytania te należy podyktować do tak zwanych ksiąg pilności i kazać uczniom wyuczyć się tego na pamięć, by każdy z nich na wszystkie potrafił odpowiedzieć na egzaminie półrocznym.¹³

Ponieważ egzaminy zdawano przed komisją i gośćmi nie zawsze znającymi materiał zrealizowany w danej klasie, w *Ordynacjach* nakazano:

pytania ułożone przez siebie na egzamin powinien sam nauczyciel przepisać w sześciu lub siedmiu egzemplarzach i rozdać egzaminatorom. [...] Gdyby nauczyciele tego nieopatrzenie zaniedbali, daliby egzaminatorom sposobność zadawania pytań dotyczących tego, o czym uczniowie może wcale nie słyszeli.¹⁴

Jak widać wynik egzaminu był w pełni przewidywalny, wiadomo było jakie padnie pytanie i co odpowiedzą uczniowie. Liczyło się więc – widowisko.

Także powołana w 1773 po kasacie jezuitów Komisja Edukacji Narodowej doceniała egzaminy publiczne. W *Ustawach Komissyi Edukacyi Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanych roku 1783* w rozdziale siedemnastym opisano organizowane na zakończenie roku egzaminy wewnętrzne – szkolne, które uczniowie zdawali najpierw, oraz następujące po nich popisy. W porównaniu z *Ratio studiorum* i pijarskimi *Ordynacjami* Komisja więcej uwagi poświęciła uczniom. Przede wszystkim według *Ustaw* nie każdy uczeń mógł wystąpić w popisach, nauczyciele mieli do nich dopuścić „tych tylko uczniów, którzy znacznie się nad innych w jakiegokolwiek nauce z pożytkiem

¹³ *Ordynacje wizytacji apostolskiej dla polskiej prowincji szkół pobożnych*, [w:] S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*, oprac. Ł. Kurdybacha, Wrocław–Kraków 1959, s. 150. „Księgi pilności” były to zeszyty, w których uczniowie zapisywali ćwiczenia, zadania dyktowane im przez nauczyciela, a przed egzaminem pytania, aby „mogli się z tych zeszytów wyuczyć tego, co im podyktowano, i następnie z pamięci odpowiadać, wreszcie aby mieć dowód pilności nauczyciela”. Ibidem, s. 151.

¹⁴ Ibidem.

okazali”.¹⁵ A zatem uczestnictwo w publicznych egzaminach było dodatkową, poza oceną i promocją, nagrodą dla pracowitych, pilnych i zdolnych. Poza tym swoją wiedzą miały się popisywać nie tylko dzieci i młodzież szlachecka i ewentualnie mieszczańska – tak jak w kolegiach jezuickich i pijarskich – ale również chłopska. Komisja bowiem zajęła się także szkołami parafialnymi i nakazała organizowanie w nich egzaminów publicznych. Tu popisy miały się odbywać częściej. Nauczyciel „, co pół roku zniósłszy się z rektorem [szkoły wydziałowej] lub prorektorem [szkoły podwydziałowej] popisy złoży”.¹⁶ Jak z tego wynika, przy organizowaniu egzaminów szkoły parafialne miały współpracować ze szkołami wyżej zorganizowanymi, dającymi ogólne wykształcenie.

Tak jak w szkołach zakonnych, tak i w szkołach Komisji podczas popisów uczniowie prezentowali to, czego się w danym roku nauczyli. W szkołach podwydziałowych – sześcioklasowych w zależności od klasy popisy obejmowały wiadomości z religii, etyki, fizyki, historii naturalnej ze szczególnym uwzględnieniem rolnictwa i ogrodnictwa, a także „wiadomości o człowieku względem zachowania zdrowia”, w wydziałowych zaś dochodziła klasa siódma, w której uczono retoryki, poetyki, logiki, historii z geografją oraz „nauki o kunsztach i rzemiosłach”. Natomiast uczniowie szkół parafialnych publicznie prezentowali, poza umiejętnością czytania, pisania i liczenia, wiedzę z zakresu ogrodnictwa, rolnictwa, miar i wag, monet, a także wiadomości co do

zachowania zdrowia, leczenia bydła, handlu wewnętrznego w tej okolicy i sąsiedztwie, użycia tych rzeczy, które się częstokroć po wsiach i miasteczkach zaniedbują, a użytecznymi być mogą, jako to np. różnych roślin przydatnych do farb, sierści bydła, kor różnych drzew, starych chust, popiołów etc.¹⁷

Jeżeli chodzi o widzów oglądających egzaminy, Komisja wyraźnie określiła, że

na publiczne popisy rektor, prorektor przez siebie lub przez innych, podług okoliczności, sprzącać będzie znaczniejszych gości duchownego i świeckiego stanu, nie broniąc przystępu nikomu przystojnemu. Osoby zgromadzenia szkolnego przytomnymi być na popisach powinny.¹⁸

W przypadku szkoły parafialnej nauczyciel „zaprosi proboszcza, pana i dozorcę dóbr etc.”.¹⁹ Podobnie postępowali jezuici i pijarzy. Rektorzy tych szkół również zapraszali osoby mające wysoką pozycję w danym środowisku, wpływowe i cieszące się szacunkiem, zdając sobie sprawę z promocji placówki, jaką jest publiczny egzamin. Jednak robili to w pewnym sensie zwyczajowo, bowiem ani w *Ratio studiorum*, ani w *Ordynacjach* tego nie nakazywano. Komisja Edukacji Narodowej

¹⁵ *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane roku 1783*, Warszawa 2015, s. 131.

¹⁶ *Ibidem*, s. 144.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. 132.

¹⁹ *Ibidem*, s. 144.

uwzględniając gości – widzów w *Ustawach*, a więc w prawie szkolnym, nakazywała w istocie rektorom i prorektorom odpowiednie reklamowanie swoich placówek. Egzaminy publiczne miały utrwalać wizerunek szkoły jako miejsca przekazującego wiedzę nie tylko ciekawą, ale też praktyczną – rolnictwo, ogrodnictwo itp., a przede wszystkim uczącego skutecznie. Z tej przyczyny nie mogli w nich, odmiennie niż u jezuitów i pijarów, brać udziału uczniowie słabsi, mniej zdolni i nie robiący należytych postępów. Szkoły zakonne traktowały popisy jako element kształcenia – przygotowujący do wystąpień na sejmach, sejmikach i zgromadzeniach publicznych, Komisja zdecydowanie większy nacisk kładła na promocję.

Zdaje się, że widowiskowy walor egzaminów powszechnie ceniono, zwłaszcza gdy egzaminowania, zapewne z zadowoleniem, podejmowali się zapraszani goście. W rolę egzaminatora chętnie wcielał się król Stanisław August:

Na koniec podobało się Najjaśniejszemu Panu za najmilszą rozrywkę mającemu w interesów publicznych nacisku młodzi narodowej i umysły do nauki zachęcać, i postępu w nich z udzieleniem chwały doświadczać, aby w przytomności królewskiej ze wszystkich nauk ogólne było doświadczenie. Dnia tedy 12 sierpnia w zgromadzeniu ichmościów senatorów, ministrów, dam i kawalerów godnością zaszczyconych raczył J. K. Mć udać się do szkół publicznych księży jezuitów, gdzie naprzód Musaeum Physicum i Astronomicum od Jmci ks. Łuskiny spowiednika ś. p. najjaśniejszego króla Jmci Stanisława księcia lotaryńskiego pokazywane, przez niegoż samego założone i na wybór instrumentami licznie, dostatecznie i z ozdobą opatrzone, po tym król Jmć gdy do sali niżej stąpił, witany był od księcia Macieja Radziwiłła filozofii słuchającego [...]. Po mowie skończonej J. K. Mć już sam zarzuty z nauk rozmaitych czynił, już czynić rozkazał, każdego po imieniu odpowiadającego chcący wiedzieć kawalera, a na koniec po 2 godzin upłynięciu, okazał wzrastającej na Rzeczypospolitej nadzieję młodzi i w słowach, pochwałę zawierających, i w przypuszczeniu do pocałowania ręki wszystkich kawalerów wielkie upodobanie.²⁰

Zdarzało się, że specjalnie dla Stanisława Augusta comiesięczne egzaminy wewnętrzne, które uczniowie zgodnie z *Ustawami* zdawać mieli jedynie przed profesorem i prefektem lub rektorem²¹, zmieniano w popisy publiczne. Sytuacja taka miała miejsce w 1787, gdy król wraz z dworem zjechał do granicznego Kaniowa, by na łodzi na Dnieprze spotkać się z Katarzyną II.²² Ponieważ przybycie carycy opóźniało się, dla nudzącego się monarchy organizowano rozmaite atrakcje²³, wśród których znalazły się także publiczne egzaminy uczniów miejscowego kolegium bazylińskiego.²⁴ Dnia 2 maja we środę

²⁰ „Suplement do Wiadomości Warszawskich” 1768 nr 66.

²¹ Egzaminujący profesor „odpowiedzi wyciągać ma oraz mieć na to bacność, aby się egzamin nie z pamięci tylko odprawiał”. *Ustawy Komisji...*, op. cit., s. 131.

²² A. Naruszewicz, *Dziennik podróży króla jegomości Stanisława Augusta na Ukrainę*, Warszawa 1788, s. 287.

²³ Zob. J. Komorowski, *Teatr i widowiska na Wołyniu do 1863 roku z przydaniem Ziemi Kijowskiej*, Warszawa 2016, s. 214–215.

²⁴ Szkoły bazylińskie ściśle współpracowały z Komisją Edukacji Narodowej i podporządkowały się jej zaleceniom.

udał się król o godzinie jedenastej do szkół bazylikańskich i zabawił godzin ze trzy dla wyegzaminowania uczniów i sposobu nauczania profesorów. [...] ks. opat [Bonifacy] Fyzykiewicz rozdał przytomnym kwestie, na które uczniowie odpowiadać mieli z katechizmu, nauki obyczajowej, gramatyki elementarnej, arytmetyki, geometrii itp.²⁵

Do egzaminowania Stanisław August wyznaczył towarzyszącego mu Adama Naruszewicza, sam jednak również zadawał pytania,

wybierając je z podanych sobie przez ks. opata, żadnej z tych nie zostawując umiejętności, z których egzaminowanymi być mieli uczniowie szkoły kaniowskiej. [...] Po przejściu przez wszystkie prawie części nauk, w obiekcie których przygotowane były zapytania, oświadczył N[ajjaśniejszy] Pan ukontentowanie swoje tak z pilności profesorów i starania ks. opata, jako też aplikacji osobliwie niektórych uczniów, co nad innych doskonalej i roztropniej odpowiadali.²⁶

Popisy uczniowskie uświetniały różne uroczystości. Gdy w 1755 warszawskie jezuickie Collegium Nobilium przenosiło się do nowej siedziby, po poświęceniu budynku

ichmć panowie retorowie po obiedzie przy tychże gościach dali publiczny dowód swego postępu w naukach krasomówskich, z wielką przytomnych pochwałą.²⁷

W 1765 w poznańskim kolegium dla uczczenia rocznicy koronacji Stanisława Augusta zorganizowano popis na temat sztuki wojskowej. Uczniowie Józefa Rogalińskiego nie tylko wykazywali się wiedzą teoretyczną, ale też praktyczną:

Dla łatwiejszego tłumaczenia i na oko pokazania każdej rzeczy, rozstawione były różne gatunki dział, moździerzy, kartaczów, kule, bomby, mosty wojenne, wozy i inne sprzęty wojskowe, samą tylko szczupłością różniące się od zażywanych pospolicie w wojsku, na to umyślnie zrobione i z cudzych państw sprowadzone, żeby je młodzi kawalerowie wiadome sobie mieli i używanie ich dokładnie poznać mogli.²⁸

W ramach popisu odbyła się zatem prezentacja modeli broni i sprzętu wojskowego w pomniejszonej skali.

Publiczne egzaminy wpisywały się w życie polityczne i kulturalne Rzeczypospolitej. Wśród tematyki poruszanej przez uczniów zwłaszcza podczas egzaminu z retoryki były między innymi aktualne zagadnienia polityczne, konieczność przeprowadzania reform, rozwoju nauki i korzyści z niej płynące. W 1753 pro-

²⁵ K. K. Broel-Plater, *Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa w r. 1787 podług listów... opisana przez J. I. Kraszewskiego*, Wilno 1860, s. 239–240.

²⁶ Ibidem, s. 242–243

²⁷ „Kurier Polski” 1755 nr 105.

²⁸ *O sztuce wojennej rozmowa i popis publiczny w dzień doroczny szczęśliwej koronacji Najjaśniejszego Stanisława Augusta Pana Naszego Miłościwego przez W. W. I. P. kawalerów Collegii Nobilium Posnaniensis Societatis Jesu z oświadczeniem wierności, chęci i życzenia swego ku Najjaśniejszemu Panu, ojczystym językiem czynione w przytomności J. O. Trybunału Prowincji Wielkopolskiej*, Poznań 1765, cyt. za: K. Puchowski, op. cit., s. 269.

wincjał jezuitów Stanisław Popiel nakazał, by podczas odbywających się sejmików i trybunałów organizowano w szkołach popisy, w których uczniowie, wykazując się wiedzą prawniczą, historyczną i literacką, nawiązywaliby do bieżących problemów.²⁹ Miało to wymiar szerszej – społecznej – edukacji obywatelskiej. Uczniowie prezentowali też szkołę jako instytucję kształcącą praktycznie, do życia. Zabierano głos w sprawach aktualnych – ale też zapewniano godziwą rozrywkę zjeżdżającej się okolicznej szlachcie.

Skoro publiczne egzaminy były swoistą reklamą szkół, dbano o ich przebieg i rozpowszechnianie informacji na ich temat. W tym celu publikowano programy popisów, w których zamieszczone były egzaminacyjne pytania oraz nazwiska biorących udział nauczycieli i uczniów. Często dla większej dostępności drukowano je nie po łacinie, a w języku polskim, tytułując na przykład: *Dowód postępu w naukach...*, *Dowód rocznego ćwiczenia się w różnych umiejętnościach i językach...*, *Eksperyment rocznego ćwiczenia się w różnych umiejętnościach...*, *Porządek przy dawaniu dowodu rocznego postępu z filozofii, matematyki, retoryki, historii, języków, tańców, rysunków, fechtowania i charakteru [kaligrafii]*. Wydawano też osobne programy dla każdej z nauk, np. *Pytania akademickie do doskonałej umiejętności geografii, a mianowicie do pierwszej jej części, to jest wyrozumienia sfer geograficznych stosowane*, *Pytania z nauki budownictwa albo architektury cywilnej*. Czasem starano się przyciągnąć uwagę potencjalnych widzów atrakcyjnym tytułem: *Pytania ciekawe z historii Pisma Świętego, jako też z geografii matematycznej i politycznej, na które odpowiadać będą Ich Mość Panowie konwiktorowie*.³⁰

O szkolnych popisach, odbywających się nie tylko w dużych miastach czy znanych szkołach, od połowy lat pięćdziesiątych XVIII wieku często informowała prasa, np. „Kurier Polski” czy „Gazeta Wileńska”, podobnie zresztą jak o przedstawieniach teatralnych. Relacjonowano ich przebieg, wymieniano z urzędu i nazwiska zacnych gości, którym niejednokrotnie popisy były dedykowane³¹, czasem łącząc te informacje z prezentacją szkoły. W Akademii Wileńskiej na przykład w końcu lipca 1754 odbyły się publiczne egzaminy z matematyki, trygonometrii sferycznej, mechaniki, arytmetyki i geometrii, podczas których

dane było każdemu miejsce do zadawania kwestii [...]. Skąd pokazało się JJ. PP. akademików do nabywania umiejętności matematycznej zachęcenie. W musaeum też matematycznym Akademii Wileńskiej comparuerunt po tym akcie ciż ichmć i dystyngowane osoby dla oglądania różnych

²⁹ K. Puchowski, op. cit., s. 202.

³⁰ Zob. K. Puchowski, op. cit.

³¹ „W przeszłym tygodniu in collegio księży Scholarum Piarum odprawiła się publiczna dysputa teologiczna dedykowana imci ks. Józefowi Załuskiemu referendarzowi koronnemu” – „Kurier Polski” 1754 nr 50. „Ihmć panowie konwiktorowie Collegii Nobilium Societatis Jesu prócz danych aplikacji swej dowodów z krasomówstwa, matematyki, muzyki i innych odprawili też dysputę z historii i geografii dedykowane księstwu Ichmćm Radziwiłłom miecznikom W. X. Lit. przy prezencji samej Księżny Jejmcj miecznikowej” – „Kurier Polski” 1754 nr 54.

eksperymentów tak *machinae electricae* i innych, jako też *antliae pneumaticae* [z pompą pneumatyczną], która za dyrekcją księdza profesora *matheseos* od tutejszych rzemieślników doskonale jest zrobiona.³²

Prasa relacjonowała też publiczne egzaminy nawet pojedynczych uczniów. W „Wiadomościach Warszawskich” z 1770 zamieszczono notatkę, że 17 czerwca w Krzemieńcu

odprawił się na publicznej sali szkoły księży jezuitów akt dysputy z całej filozofii przez imię pana Gedeona Lwowicz Beynera krajczyca księstwa żmudzkiego [...], po którym w przytomności zacnych obywateli, zakonów, palestry i szkół licznych chwalebnie zakończonym, tenże imię pan zaprosił wszystkich do sali ogrodowej collegii, gdzie przy zastawionych stołach spełniano zdrowia Jejmość Pani Mniszchowej podkomorzyny wielkiej W.X.L.³³

Dla szkół XVII i XVIII wieku kończące rok nauki popisy uczniowskie były jednym z najważniejszych wydarzeń. Podczas nich można było zaprezentować program i metody nauczania, pokazać szkołę i jej wyposażenie, a dzięki temu zyskać protektorów i fundatorów. Wydarzenie to było też istotne dla lokalnego środowiska, które przez kilka dni skupiało się wokół swojej szkoły.

Do tak bogatej i długiej tradycji publicznych egzaminów – popisów nawiązywano też w krzemienieckim Gimnazjum/Liceum Wołyńskim. Dla szkoły był to niezwykle ważny moment, kiedy po trwających dziesięć dni egzaminach wewnętrznych, przeprowadzanych w klasach i kończących rok szkolny, starannie wybrani „celujący i dobrzy uczniowie”³⁴ prezentowali wiedzę i umiejętności przed szeroką publicznością. Popisy odbywały się na początku lipca (wyjątkowo pod koniec czerwca) i trwały sześć dni, a zjeżdżali na nie

biskup łucki, marszałkowie wołyński, podolski i kijowski, wizytator wileński, znakomitsi obywatele kraju. [...] Publiczność strojna, ale i uczony aeropag w galowe mundury, wizytatory w krzyże, wstęgi i hafty przybrane”.³⁵

Występujący uczniowie starali się dobrze wypaść, jednak nie ze względu na uczących profesorów – oceny bowiem były już wystawione, ale na publiczność, wśród której znajdowali się rodzice, krewni, dobrodzieje i osoby mające wpływ na działalność szkoły. Wizytatorzy reprezentujący Uniwersytet Wileński byli przedstawicielami władzy edukacyjnej, ich raporty przesyłane kuratorowi docierały też do Ministerstwa Oświecenia Publicznego i kształtowały opinię o szkole

³² „Kurier Polski” 1754 nr 54.

³³ „Wiadomości Warszawskie” 1770 nr 53.

³⁴ K. Witte, *Krzemieńiec. Przygody i wspomnienia studenta pierwszej klasy przez W. Spektatora*, Kraków 1873, s. 243.

³⁵ *Ibidem*, s. 244.

wśród urzędników.³⁶ Dyrektor i prefekt z kolei wpisywali do „Protokołu popisów uczniów” przy poszczególnych nazwiskach uwagi co do wiedzy i sposobu jej prezentowania. Zapisywano, że uczniowie „rozumieją czego się uczą”, ale czasem, że

zawiedli oczekiwania [...] nie tylko najmniejszego nie okazali postępu z nauk, ale nawet w sposobie odpowiadania swojego wydali się, iż wcale nie przywykli do logicznego obejmowania rzeczy i porządnego z nabytych wyobrażeń tłumaczenia się.³⁷

Szkole i jej profesorom zależało, by chłopcy zaprezentowali się jak najlepiej, dlatego dopuszczano – jak za Komisji Edukacji Narodowej – tylko przodujących w naukach, choć i ci jak widać czasem zawodzili pokładane w nich nadzieje. Uczeń chciał pokazać rodzinie, jaki jest mądry i utalentowany, a dobrodziejowi, że nie wydał pieniędzy na darmo, szkoła zaś społeczności lokalnej i władzom, jak efektywnie uczy. Wychowankowie liczyli na pochwały i nagrody, szkoła na wsparcie finansowe i dary.

Nie tylko dla uczniów i ich rodzin popisy były ważnym wydarzeniem, również dla mieszkańców Krzemieńca i okolic stanowiły nie lada atrakcję. Na co dzień senny i prowincjonalny, Krzemieniec nie był miejscem zbyt atrakcyjnym,

miał kilka domków murowanych, 3 kościoły i 4 klasztory murowane, z których dwa klasztory gimnazjum zajmuje, resztą są mizerne chałupki, jak lichej wioszczyny, i gdzieś tam domek drewniany, porządniejszy z tarcic dwucalowych, bo tu takie papierowe domy zwyczaj jest stawiać. [...] błota pełno, ile że nie brukowany, a grunt gliniasty.³⁸

Tak w liście do brata opisywał Ateny Wołyńskie, zwane niekiedy, zwykle nie bez ironii „małym Paryżem”, zatrudniony w Gimnazjum w latach 1809–1810 Joachim Lelewel. W tym wołyńskim „Paryżu” wszystko podporządkowane było szkole i trosce o uczniów, zwłaszcza o ich dobre obyczaje. Życie toczyło się w rytm lekcji i ferii. W miasteczku nie było, szczególnie w pierwszych latach, niemal żadnych rozrywek, nawet teatry objazdowe, które sporadycznie tam trafiały, miały ograniczone przez władze szkoły możli-

³⁶ W systemie edukacyjnym Wileńskiego Okręgu Szkolnego Gimnazjum/Liceum Wołyńskie miało wyjątkową, odrębną od pozostałych szkół organizację oraz program i stanowiło, jak to określił Daniel Beauvois, „szchizmę krzemieniecką”. Krytycznie do owej odrębności odnosił się zwłaszcza Kazimierz Moniuszko stryj Stanisława, pełniący w latach 1824–1826 funkcję wizytatora. Z tego też powodu władzom szkoły zależało na wykazaniu osiągnięć w kształceniu, przykładały zatem wielką wagę do popisów. „Raport wizyty Liceum w Krzemieńcu odbytej roku 1824... przez Kazimierza Moniuszkę”, Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego (BUWil), rps F. 2 – KC 543, k. 34–37; zob. D. Beauvois, *Szkołnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, Lublin 1991, t. 2, s. 204–211.

³⁷ „Protokół popisów uczniów Gimnazjum Wołyńskiego”, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy w Kijowie (CPAHU), rps F. 710, op. 1, dz. 127.

³⁸ *Listy Joachima Lelewela. Oddział pierwszy. Listy do rodzeństwa pisane*, t. 1, Poznań 1878, s. 148–149 (list z 7 VII 1809).

wości występowania.³⁹ Nic też dziwnego, że sześć czerwcowych dni popisów szkolnych

obchodzono istotnie ze świątecznym usposobieniem, w świątecznych niemal ubiorach i humorach. [...] O której godzinie miał być egzamin [...], wiedział każdy porządny człowiek i już w tych godzinach wszelkie czynności prywatne zawieszono być musiały. [...] Nikt w domu i na ulicy o niczym innym nie mówił, tylko o świetnym mniej lub więcej odznaczeniu się uczniów.⁴⁰

Popisy, organizowane co roku przez cały czas istnienia Gimnazjum/Liceum Wołyńskiego, miały niezmienny, znany powszechnie scenariusz. Otwierały je (i kończyły) nabożeństwa z kazaniem w jezuickim kościele gimnazjalnym, te zaś za sprawą kaznodziejów Józefata Wysockiego i Prokopa Krzywickiego też były szczególnego rodzaju występami. Zwłaszcza natchnione kazania kapucyna, księdza Prokopa, zwanego Skargą krzemienieckim, wzbudzały uznanie słuchaczy:

Głos z natury słaby i miękki księdza Prokopa, zaledwie dosłyszany mógł być w pierwszych periodach mowy; powoli wyjaśniał się, wzmacniał, nabierał najczystsze dźwięku – i w końcu, przy zamknięciu nauki już stawał się potężnym i w najdalsze zakątki kościoła przenikającym.

A uczestnicy nabożeństw byli tak zasłuchani, że nikt „nie przeszkodził najmniejszym szmerem, zdaje się nie odetchnął i nie westchnął, aż się nauka skończyła”.⁴¹

Po nabożeństwie uczniowie, profesorowie i zaproszeni goście przechodzili do reprezentacyjnej sali szkolnej – sali fizycznej, która dawniej, w czasach kolegium jezuickiego była salą teatralną. Jeden z profesorów wygłaszał mowę, w której chwalił świetnie przygotowanych uczniów, a także pożytki płynące z nauki:

Nauka dalekie od siebie granice łączy, Stwórcę z człowiekiem iednoczy, wieczność z czasem, słońce z ciemnością, jestestwo z niczem. Od jednej granicy świata do drugiej sięga i rozrzuca mgły ciemne, abyśmy zgubę naszą widzieli. Znikaia mary, przesady, uwidzenia, przez oświecenie ro-zumu, jako przed słońcem.⁴²

Niekiedy mówca omawiał też program nauczania, a tym samym program nadchodzących popisów, zaznaczając, że w szkole

nie jest zaniedbana piękna nauka rysunków, tak pożyteczna i tak przyjemna w odpoczynku życia. Ćwiczenia gimnastyczne łączą do moralnej edukację fizyczną. Piękne talenty, których niegdyś nie zaniedbywali mędrzy i bohaterowie greccy, robienie bronią, jeżdżenie na koniu, mają swoich mistrzów i uczniów.⁴³

³⁹ Zob. J. Komorowski, *Ile szkód może przynieść zawodowy polski teatr? Tadeusz Czacki i Gimnazjum (Liceum) Wołyńskie wobec teatru*, „Pamiętnik Teatralny” 2015 z. 3–4.

⁴⁰ K. Witte, op. cit., s. 245.

⁴¹ K. Witte, op. cit., s. 113.

⁴² *Mowa ks. Alojzego Osińskiego profesora literatury w Gimnazjum Wołyńskim przed rozpoczęciem popisów rocznych miana*, Krzemieniec 1807.

⁴³ *Mowa przy rozpoczęciu popisów rocznych w Gimnazjum Wołyńskim przez Euzebiusza Słowackiego profesora wymowy*, Krzemieniec 1808.

Do zgromadzonych rodziców i gości zwracano się, jak do widowni teatralnej, „szanowna publiczność”:

Ani wątpić mogę, że ci uczniowie odpowiedzą ufności powziętej, pracy nauczycielów, i napełnią serca rodziców pociechą. Rok temu, jak szanowna publiczność, wpośród oklasków, przyznała zasłużoną nagrodę tym, którzy dali dowody niepospolitej zdatności, ostrego dowcipu i szczęśliwej pamięci. Pilni w naukach i przystojni w obyczajach, umieli czuć znakomitość tego zaszczytu, nie oziębili serca i biegli przed innymi bystro przykładem. Ożywione ich umysły miłością nauk i sławy, wzbudzały rówieśników do wyprzedzania się w zawodzie szkolnym.⁴⁴

Po uroczystościach wstępnych rozpoczynały się popisy, przeprowadzane w większości również w sali fizycznej. Na podeście scenicznym półkoliście zamkniętym stawiano stół, przy którym zasiadał biskup łucki jako gość honorowy, wizytator, dyrektor oraz – najbliżej uczniów – profesor przedmiotu, z którego odbywał się egzamin. W kolejnych dniach egzaminy rozpoczynały się o godzinie 9 i trwały do 19, z dwugodzinną przerwą na obiad.⁴⁵ Przebieg egzaminów – kolejność klas i przedmiotów była powszechnie znana, gdyż co roku przed popisami szkoła wydawała *Materie z nauk w Gimnazjum Wołyńskim przez przeciąg roku szkolnego wyłożonych, na popis publiczny uczniów tego Gimnazjum... wystawionych* lub *Poczet nauk w roku szkolnym... dawanych*.⁴⁶ Uczniowie zgodnie z rozpisany w *Materiach z nauk* scenariuszem po kolei wychodzili przed gości, stawiali na scenie obok stołu, za którym zasiadali egzaminatorzy i starali się jak najlepiej zaprezentować. Odpowiadali na pytania, recytowali, przedstawiali rozprawy i mowy z wykładanych zagadnień, a uczący się języków obcych czytali własne tłumaczenia utworów literackich. Dzięki *Materiom z nauk* możemy dokładnie odtworzyć zakres tematów poruszanych podczas popisów i ich przebieg.

Egzaminy młodszych uczniów, tak zwanych klasowych, trwające dwa dni, „ściągały mniej liczną publiczność: po kilkadziesiąt osób zwykle wyborowego towarzystwa, nie wyjmując dam i dziewic, które rade były widzieć swoich braci i cieszyć się ich popisami”.⁴⁷ Prezentowali oni postępy w nauce języków polskiego, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego oraz łaciny, wyjaśniając zasady ortografii i gramatyki, recytowali fragmenty utworów, a bardziej zaawansowani prezentowali tłumaczenia wierszy i prozy, „starając się szczególnie o jasność i o trafne wydanie wdzięków stylu”.⁴⁸ Popisywali się znajomością początków arytmetyki, historii, nauki moralnej. Geografia, której uczono razem z historią,

⁴⁴ *Mowa ks. Alojzego Osińskiego...*, op. cit.

⁴⁵ *Poczet nauk w Liceum Wołyńskim w roku szkolnym 1827/28 dawanych i rozkład czasu egzaminów publicznych odbyć się mających w miesiącu czerwcu od dnia 23 do 29*. Witte podał, że popisy odbywały się od 8 do 12 i od 14 do 18 czerwca, K. Witte, op. cit., s. 243.

⁴⁶ Po podniesieniu rangi szkoły w tytułach druków pojawiło się Liceum.

⁴⁷ K. Witte, op. cit.

⁴⁸ *Materie z nauk w Gimnazjum Wołyńskim przez przeciąg roku szkolnego wyłożonych na popis publiczny uczniów tegoż Gimnazjum w miesiącu lipcu 1808 porządkiem klas i kursów wystawione*, Krzemieniec 1808.

dla widzów mogła być bardziej interesująca, gdyż uczniowie odpowiadali przy mapach, pokazując morza, góry, kraje i miasta.

Zdecydowanie większym zainteresowaniem cieszyły się czterodniowe popisy starszych uczniów kursowych oraz powiązanych szkół, zwłaszcza Szkoły Mechaników. Tu sala zwykle z trudem mogła pomieścić słuchaczy. Popisy te obejmowały już wiedzę wyższą i często taką, jakiej nie posiadali widzowie, nie mogli zatem ocenić walorów naukowych wystąpień, a jedynie widowiskowe:

Na koniec sam dla uszczęśliwienia dam, które nieraz z poświęceniem godnym większej nagrody siedziały na wyższej matematyce (rachunek różniczkowy i integralny), na algebrze, mechanice, geometrii wykreślnej, prawie rzymskim, odkładano fizykę, chemię, mineralogię. Szło tu już paniom nie o to, aby się przekonać, jaki postęp młodzież polska w naukach czyni, bo z tak poważnymi myślami nie każda zapewne przychodziła, ale o zaspokojenie jakiejś nie dającej się jasno określić ciekawości – a nareszcie o zabawę. Trzy przedmioty, któreśmy wymienili, w braku lepszej, mogły być prawdziwą rozrywką.⁴⁹

Ze wspomnień ucznia Karola Wittego wynika zatem jasno, że częstym i istotnym powodem oglądania popisów była po prostu ciekawość i chęć rozrywki.

Jednak nie wszystkie nauki prezentowane przez uczniów wyższego poziomu były dla widzów na równi „prawdziwą rozrywką”. Egzaminy z prawa, historii powszechnej, retoryki, łaciny, greki i nadobowiązkowego języka angielskiego, a także literatur polskiej, łacińskiej i greckiej polegały na opowiadaniu i recytowaniu – i zapewne interesowały tylko rodziny występujących. Zdecydowanie bardziej widowiskowe były nauki przyrodnicze, zwłaszcza, że szkoła krzemieniecka dysponowała bogatym zasobem pomocy dydaktycznych.⁵⁰ „Przy fizyce i chemii odbywały się doświadczenia przez samych uczniów wykonywane, na mineralogii odbywał się przegląd ciekawszych okazów ze wszystkich stron świata – a co najmilsze, drogich kamieni i ich świetnych imitacji”⁵¹, co było bez wątpienia bardzo zajmujące dla widzów, szczególnie dla dam. Widowiskowy aspekt doświadczeń z chemii i fizyki był powszechnie doceniany.⁵² Jeśli do tego eksperymenty wsparto objaśnieniem i omówieniem zastosowań praktycznych⁵³, a przeprowadzali je bliscy lub znajomi uczniowie, musiało to wzbudzać wielkie zainteresowanie.

⁴⁹ Ibidem, s. 245.

⁵⁰ Zob. K. Buczek, *Zbiory dydaktyczne Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu (1805–1833)*, Warszawa 2016.

⁵¹ K. Witte, op. cit., s. 245.

⁵² W XVIII i pierwszej połowie XIX w. nie tylko jarmarczni artyści, ale też teatry organizowały widowiska, w których pokazywano rozmaite maszyny i eksperymenty; zob.: *Science and Spectacle in the European Enlightenment*, red. B. Bensaude-Vincent, Ch. Blondel, Aldershot, 2008; J. Komorowski, *Teatr i widowiska...*, op. cit., s. 22–23; afisze widowisk np. w Litewskim Muzeum Teatru, Muzyki i Kina w Wilnie.

⁵³ „W nauce mechaniki praktycznej okazali uczniowie zrobione wielorakie maszyny z wykładem ich składu i użytku”. BUWil, rps F. 2 – KC 48, k. 125 (1808).

Podczas popisów z mineralogii uczniowie pokazywali zebranym minerały ze zbioru szkolnego, opisując skład chemiczny, wygląd, twardość, spistość, następnie je klasyfikowali według klas, rodzajów, gatunków, a nawet podgatunków, a także podawali „cenę i użytek znakomitszych”.⁵⁴ Gimnazjum/Liceum Wołyńskie posiadało bardzo bogaty zbiór minerałów, liczący ponad dwanaście tysięcy eksponatów, a zawierający między innymi kolekcje króla Stanisława Augusta, prymasa Michała Poniatowskiego czy Romana Symonowicza – jednego z pierwszych polskich mineralogów. Były tam nie tylko, jak wspominał Witte, kamienie szlachetne, ale też cenne geologicznie okazy, na przykład ofiarowane przez Hugona Kołłątaja labratory, rzadkie i efektowne minerały z grupy skaleni, czy choćby „trzy kawałki kamienia z powietrza spadłego w guberni charkowskiej”⁵⁵ – meteoryty. Być może uczniowie prezentując minerał, wskazywali również, z czyjej kolekcji pochodzi okaz, było to możliwe, gdyż nauczyciel mineralogii Stefan Zienowicz katalogując, podawał ich proveniencję. Egzemplarz z kolekcji króla wolnej jeszcze Rzeczypospolitej musiał budzić refleksje szczególne. Publiczność podczas popisów oglądała i poznawała również minerały z najbliższej i nieco dalszej okolicy, z Wołynia i Podola. Z podróży badawczych i krajoznawczych zarazem przywoził je Antoni Andrzejowski, pomocnik nauczyciela historii naturalnej, z pewnością znany krzemienieckim widzom jako wszechstronnie utalentowany organizator różnych uroczystości i inscenizacji.⁵⁶

Podobnie wyglądały egzaminy z botaniki i zoologii. Uczniowie pokazując egzemplarz rośliny określali gatunek, podawali cechy charakterystyczne oraz klasyfikowali według różnych używanych wówczas systemów.⁵⁷ Do demonstracji wykorzystywano zielniki, ale przede wszystkim „zbiór w ogrodzie lub bytność dobrych obrazów w bibliotece”.⁵⁸ Krzemieniecki ogród botaniczny dzięki Willibaldowi Besserowi miał rangę ogrodu uniwersyteckiego, a jego zbiory zwiększyły się z około 1300 w momencie zakładania do około 12 000 okazów w chwili likwidacji szkoły. Tak więc demonstracje botaniczne były niezwykle urozmaicone.

Nieco gorzej było z popisem zoologicznym. Co prawda uczniowie klasyfikowali zwierzęta według rodzaju i gatunku, podawali ich pochodzenie, cechy i sposób życia oraz użyteczność lub zagrożenie, jakie stanowią dla człowieka, jednak problemem było prezentowanie okazów. Chociaż w *Materiach z nauk* zapisano, że „tłumaczyć się będą albo podług podanych sobie zwierząt lub ich obrazów, albo podług uczynionych zapytań”⁵⁹, to jednak ten ostatni sposób był najpowszechniejszy. Szkoła bowiem nie miała zbyt wielu reprezentatywnych eksponatów zoologicznych do demonstrowania na popisach. Najokazalej przedstawiała się kolekcja owadów,

⁵⁴ *Materie z nauk w Gimnazjum Wołyńskim...*, Krzemieniec 1817, s. 111.

⁵⁵ T. Czacki do Gimnazjum Wołyńskiego, 18 II 1807 r., CPAHU, rps F. 720, op. 2, dz. 23, k. 25.

⁵⁶ Zob.: K. Buczek, op. cit., s. 176–181; J. Komorowski, op. cit.

⁵⁷ *Materie z nauk w Gimnazjum Wołyńskim...*, Krzemieniec 1808.

⁵⁸ *Materie z nauk w Gimnazjum Wołyńskim...*, Krzemieniec 1816, s. 90.

⁵⁹ *Materie z nauk w Gimnazjum Wołyńskim...*, Krzemieniec 1818, s. 8.

zapoczątkowana przez pierwszego profesora historii naturalnej Franciszka Scheidta, a licząca ponad tysiąc okazów i systematycznie powiększana dzięki podróżom Andrzejowskiego. Równie liczny zbiór mięczaków (blisko tysiąc sztuk) nie został jednak sklasyfikowany, nie mógł być zatem należycie wykorzystany w prezentacjach. Bardzo skromnie reprezentowane były ssaki, jedynie 42 egzemplarze „mało znaczące, ptaków nędznie wypchanych za szkłem 98, płazów mizernych gatunków 9, ryb gatunków 4”.⁶⁰ Z powodu braku okazów zwierzęta pokazywano zatem głównie na ilustracjach lub po prostu o nich opowiadano.

Widowiskowość egzaminów publicznych wynikała zwłaszcza z możliwości zaprezentowania doświadczeń bądź ciekawych eksponatów, które przykuwały uwagę widzów, nie zawsze rozumiejących wygłaszane informacje czy teorie naukowe. Zaplecze dydaktyczne Gimnazjum/Liceum Wołyńskiego nie było równie bogate dla wszystkich wykładanych przedmiotów, a i nauczyciele nie zawsze należycie wykorzystywali to czym dysponowali. Ci, którzy podczas nauczania w ciągu roku szkolnego stosowali w procesie dydaktycznym elementy widowiskowe – eksperyment, pokaz – mieli liczne grono uczniów⁶¹ i byli doceniani przez wizytatorów, a to przekładało się również na atrakcyjność prowadzonych przez nich popisów. Uczący chemii i mineralogii Stefan Zienowicz wykładając teorię zawsze objaśniał ją doświadczeniami, „już to na lekcjach, już w osobnych poświęconych na to godzinach”.⁶² On też uporządkował minerały, spisując je w dwóch katalogach: „Katalogu gabinetu minerałów licealnych” i „Katalogu gabinetu minerałów zbywających, czyli duplikatów”. Dla celów demonstratorskich stworzył i również skatalogował zbiór minerałów „w pudełeczkach”⁶³ i to zapewne z tego zbioru prezentowano okazy podczas popisów.

W szczególny sposób elementy widowiskowości wykorzystywał nauczyciel fizyki Karol Jentz. Nie tylko demonstrował eksperymenty na lekcjach, ale zachęcając zdolniejszych uczniów do intensywniejszej nauki, a zwłaszcza do poznawania praktycznego wymiaru fizyki, organizował w dwie niedziele miesiąca wykłady „publiczne przy zgromadzeniu licznych widzów”⁶⁴, które prowadzili uczniowie. Z jednej strony było to dla nich motywacją do zgłębiania tajemników nauki, by wystąpić przed publicznością, z drugiej miało walory popularyzatorskie.⁶⁵

Zdecydowanie najbardziej „teatralnie” wyglądały egzaminy publiczne „z talentów”, do których zaliczano naukę śpiewu, tańca, gry na skrzypcach, fortepia-

⁶⁰ J. N. Wyleżyński do Uniwersytetu Wileńskiego, 7 VIII 1821, BUWil, rps F. 2 – KC 541, k. 282.

⁶¹ Uczniowie wyższych kursów mieli możliwość uczęszczania poza swoimi lekcjami na dowolne przedmioty, z czego chętnie korzystali.

⁶² „Raport wizyty Liceum w Krzemieńcu odbytej roku 1824... przez Kazimierza Moniuszkę”, BUWil, rps F. 2 – KC 543, k. 17v.

⁶³ „Katalog minerałów w pudełeczkach”, [w:] „Katalog gabinetu minerałów licealnych”, CPAHU, rkps F. 710, op. 1, dz. 514, k. 47v–65v.

⁶⁴ A. Lewicki do Uniwersytetu Wileńskiego, 11 VIII 1824, CPAHU, rps F. 707, op. 315, dz. 22, k. 33–33v.

⁶⁵ Artykuł o widowiskowych aspektach popularyzacji wiedzy w Krzemieńcu w przygotowaniu.

nie, a także gimnastykę, fechtunek i jazdę konną. Pokazy tych umiejętności odbywały się na zakończenie egzaminów publicznych i nie wymagały już od widzów żadnej wiedzy, jak w przypadku fizyki, chemii czy nauk przyrodniczych. Tu istotą był aspekt wizualny – oglądano uczniów, którzy jak artyści wychodzili przed publiczność, by wykonać określony „numer” – pokazać jak tańczą, posługują się szpadą, jeżdżą konno, grają i śpiewają. Do talentów zaliczano w Gimnazjum/Liceum Wołyńskim także rysunek. Uczniowie w sali plastycznej, będącej swoistą galerią⁶⁶, pokazywali „odniesiony mniejszy lub większy pożytek z tej nauki [...] każdy na dwóch rysunkach, z których jeden był wygotowany na początku, drugi na końcu roku szkolnego”.⁶⁷

Warto wspomnieć o niektórych nauczycielach „talentów”. Tańca uczył Franciszek Szlancowski, niegdyś tancerz Teatru Narodowego, bardzo ceniony przez Wojciecha Bogusławskiego. Gdy zmarł w 1827, lekcje prowadził jego syn Piotr. Jan Lenzi, nadworny skrzypek w Petersburgu, a następnie u Józefa Augusta Ilińskiego w Romanowie, prowadził lekcje gry na fortepianie i skrzypcach, kierował również orkiestrą szkolną. Śpiewu solowego uczył Jan Rolle, a chóralnego Józef Waniauczek, pełniący również obowiązki organisty w kościele szkolnym⁶⁸, natomiast rysunków wybitny portrecista Józef Pitschmann. Ciekawą postacią był też prowadzący zajęcia z fechtunku Francuz Stefan Russel (Roussel), żołnierz drugiego korpusu marszałka Nicolasa Charlesa Oudinota, który pozostał na Wołyniu podczas odwrotu w kampanii moskiewskiej 1812. Spotkanie z osobami, będącymi także depozytariuszami polskiej tradycji, kultury, ale i walk z Rosją, mogło być dla publiczności prawie tak samo ważne jak właściwe popisy.

Również uczniowie zawodowej Szkoły Mechaników oraz Szkoły Geometrów Skarbowych mieli podczas popisów swoje wystąpienia o charakterze zarówno widowiskowym, jak praktycznym. Prezentowali na przykład przyrządy geometryczne i miernicze oraz sposoby ich wykorzystania. Opowiadali i na planszach pokazywali, jak mierzy się duże powierzchnie, np. lasy, oraz tworzy plany.⁶⁹ Przyszli geometrzy pokazywali wykonywane podczas lekcji rysunku topograficznego plany i mapy, np. w trakcie popisów w 1811 zaprezentowali „atlas starostwa krzemienieckiego, które sami wymierzili”.⁷⁰

Równie widowiskowe i ważne poznawczo były popisy w Szkole Mechaników, kształcącej w zawodach rzemieślniczych: stolarz, ślusarz, kowal, szklarz, tokarz, szlifierz, odlewnik i kamieniarz.⁷¹ Przyjmowano do niej kandydatów często bez

⁶⁶ W sali tej wisiały obrazy i rysunki, najczęściej kopie dzieł dawnych mistrzów. Zob. K. Buczek, op. cit., s. 139–143.

⁶⁷ *Materie z nauk w Gimnazjum Wołyńskim...*, Krzemieniec 1813, s. 75.

⁶⁸ Zob.: J. Komorowski, op. cit., s. 113–114; *Słownik Krzemieńczan (1805–1832)*, oprac. W. Piotrowski, Piotrków Trybunalski 2005.

⁶⁹ *Materie z nauk w Liceum Wołyńskim...*, Krzemieniec 1821, s. 76–77.

⁷⁰ *Materie z nauk w Gimnazjum Wołyńskim...*, Krzemieniec 1811.

⁷¹ CPAHU, rps F. 710, op. 1, dz. 257.

umiejętności elementarnych, jak czytanie i pisanie, dlatego podczas egzaminów publicznych uczniowie podzieleni byli na dwa poziomy „podług zdańności”. Początkujący prezentowali umiejętności w zakresie czytania, pisania, początków arytmetyki i geometrii, a kursanci wyższego poziomu pokazywali zrobione przez siebie modele machin „pojedynczych i złożonych” oraz narzędzia rolnicze, rysunki budynków, a także projekty i plany zabudowań gospodarczych. W jednej z sal dawnego kolegium bazylińskiego, w którym mieściła się szkoła, wystawiali swoje prace. Przy nich „w godzinach odwiedzania znajdować się zwykli uczniowie, którzy skład i użytek każdej maszyny odwiedzającym opowiadają”.⁷² Prezentacje te cieszyły się dużym zainteresowaniem zwłaszcza okolicznych rzemieślników, którzy „brali wzory różnych sprzętów”, a po zakończonych popisach „niektóre osoby zakupiły rozmaite modele”.⁷³ Pokazywane przez adeptów mechaniki urządzenia niejednokrotnie były gotowe do wykorzystania, na przykład w 1814 na popisy „robili w naturze [rzeczywistych rozmiarów] maszynę do młyna nasięwodnego”.⁷⁴ Szkoła prowadziła też w ciągu całego roku szkolnego sprzedaż wytwarzanych podczas lekcji machin, zdobywając w ten sposób środki na zakup pomocy dydaktycznych i materiałów do pracy.

W Gimnazjum/Liceum Wołyńskim popisy kończyły się po sześciu dniach

między szóstą a siódmą godziną wieczorem. Popisy te bywały istotnie świetne [...]. W dniu 29. na uroczystości Piotra i Pawła – uwieńczenie prawdziwe trudów nauczycieli i uczniów. O godzinie 9tej nabożeństwo, zwane obchodem za Czackiego. W czasie mszy muzyka amatorów, po Ewangelii mowa księdza Prokopa zawsze świetna.⁷⁵

Na sam koniec następowało wręczenie świadectw, dyplomów, medali dla najlepszych uczniów – i zaczynały się wakacje. Uczniowie rozjeżdżali się do domów, a Krzemieniec pustoszał.

Przyjmując za Zbigniewem Raszewskim kryterium rozróżniania widowisk w zależności od tego, „co ważniejsze dla oceny wydarzeń, ich wynik czy przebieg”⁷⁶, możemy uznać, że w wypadku krzemienieckich i wszelkich innych popisów – egzaminów publicznych „nie tyle wynik się ocenia, ile cały przebieg wydarzeń”⁷⁷, wyniki były bowiem z góry znane. Uczniowie wcześniej zdawali przed nauczycielami egzaminy wewnętrzne, z których ocena decydowała o promocji. Jak pisze Raszewski, „zdarza się, że i takie widowiska bywają poddawane opinii sędziów”, którymi w szkole byli dyrektor, prefekt, a przede wszystkim wizytator z Uniwersytetu Wileńskiego. Jednak „w praktyce bywają sądzone

⁷² „Raport wizyty Liceum w Krzemieńcu...”, op. cit., k. 65.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ *Materie z nauk w Gimnazjum Wołyńskim...*, Krzemieniec 1812, s. 116.

⁷⁵ K. Witte, op. cit., s. 246.

⁷⁶ Z. Raszewski, *Teatr w świecie widowisk. Dziewięćdziesiąt jeden listów o naturze teatru*, Warszawa 1991, s. 43–44.

⁷⁷ Ibidem, s. 44.

przez publiczność, która to co ujrzała, poddaje przede wszystkim pewnej interpretacji”.⁷⁸ Tak też czynili widzowie krzemienieccy, na podstawie tego co obejrżeli i wysłuchali, wyrabiali sobie zdanie o szkole, jej poziomie i edukacyjnej skuteczności, programie nauczania i jego przydatności w życiu. Oczywiście interpretacja zależała od możliwości widzów, przede wszystkim ich wiedzy, ale też zaangażowania emocjonalnego. Inaczej na występ ucznia patrzyli rodzice i krewni, inaczej koledzy, a jeszcze inaczej osoby obce.

Popisy – a taką kategorię wśród widowisk wyróżnił Raszewski, sytuując ją między zawodami a przedstawieniami, „stanowią na ogół domenę solisty, ewentualnie małego zespołu, ewentualnie solisty czy solistki na tle zespołu stanowiącego tło” i są „złożone z poszczególnych «numerów» dosyć krótkich”.⁷⁹ Uczniowie krzemienieccy występujący pojedynczo, tylko w przypadku popisu z muzyki po kilku, którzy w kolejności klas i według listy sporządzonej przez nauczycieli wychodzili na szkolną scenę, aby jak najlepiej wykonać swój „numer”, modelowo spełniają założenia widowiska, przypisanego do owej środkowej grupy. Popisy prezentowane w latach 1805–1830 w Gimnazjum/Liceum Wołyńskim w Krzemieńcu w świecie widowisk uporządkowanym wedle skali Raszewskiego sąsiadują zatem z cyrkiem i kabaretem.⁸⁰

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ Ibidem, s. 46.

⁸⁰ Raszewski w grupie środkowej wymienia między innymi cyrk, kabaret i rewią. Ibidem, s. 45–47.